

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 137.

W Poniedziałek dnia 16. Czerwca.

1845.

Wiadomości krajowe.

Berlin. d. 13. Czerwca. — J. K. W. Książę Karól i JJ. KK. WW. Księstwo Frydrykowie Niderlandscy, oraz dostojne ich dzieci KK. WW. Księżniczka Ludwika, Książę Frydryk i Księżniczka Marya, wyjechali do Petersburga.

Berlin. — Rozkaz gabinetowy, wydany względem dyssydentów kościoła katolickiego jest następującej treści: »Poruszenia w rzymsko-katolickim kościele zajmują słusznie i w wysokim stopniu uwagę powszechną i wymagają po władzach rządowych wielkiej bacności i przeczornego postępowania. Z tój przyczyny potrzeba wskazać im stanowisko, z jakiego się obecnie na rzecz tę zapatrywać mają. Sprawy tych, którzy rozbrat swój z rzymsko katolickim kościołem głoszą, nie przybrawszy jeszcze żadnego kształtu ani wewnątrz; ani zewnątrz, nie dojrzała do tego stopnia, aby o niej już sądzić można, czy będzie mogła bydź później uznana za religię cierpianą, albo też nie. W każdym atoli razie powinienem wydać decyzją Moję w tój mierze wpierw, niuby władze moje pozwoliły sobie jakiego kroku popierającego lub wstrzymującego bieg tój sprawy, kroku, który z jednej strony mógłby nadwerezyc zasade rządu pruskiego: nie tamować wolności sumienia, z drugiej postanowienia moje względem wspom-

nionych dyssydentów uprzedać. Polecam przeto W. Panom, Ministrom spraw duchownych, spraw wewnętrzných i sprawiedliwości, abyście zapatrując się na rzeczy z tego stanowiska, wszystkie władze właściwe zupełną i pewną instrukcją zaopatryli.

Berlin dnia 30. Kwietnia 1845.

Fryderyk Wilhelm.

Do ministrów stanu

Eichhorn, Hrabiego Arnima i Uhden.

W skutek takowego rozkazu gabinetowego ministrowie spraw wewnętrzných i spraw duchownych wydali do wszystkich Prezesów Naczelných i do konsystorzów pod dniem 27. Maja następujące zalecenia: »Poruszenia w kościele katolickim, które niedawno temu katolicy nigdy Xięża Ronge i Czarski wywołali, sprawiły, iż w wielu miejscach część katolickich mieszkańców odłączywszy się od kościoła swego utworzyli towarzystwa wyznawców nowej religii, pod nazwiskami gmin niemiecko-katolickich, albo też apostołsko-katolickich. Rząd Najjaśniejszego Króla patrzył z największą uwagą na obroty tych poruszeń, a gdy rzecz ta nabrała później niespodziewanego w początkach swoich znaczenia, zadal sobie pytanie: Jak ją z strony rządu uważać? W skutek objawionej nam woli N. Pana oświadczamy W.Panu w tój mierze co następuje: Według zasad, które w państwie pruskiem jeszcze przed sankcją ich powszechnem prawem krajowem,

Część II, Tit. II, §. 2. i nast. zachowane były względnie wolności sumienia i wiary, nie może być mowy o tamowaniu usiłowań katolickich dyssydentów, jako też o przeszkodzeniu im w odprawianiu nabożeństwa. Wszakże poruszenia te niedojrzały jeszcze do tego stopnia, aby obecnie już sądzić można, że dyssydenci ci rozwiną się należycie i utrzymają. Nie można zatem jeszcze decydować, czy wspomnieni dyssydenci uznani będą przez rząd za cierpiące towarzystwo religijne, ale tymczasowo należy ich cierpieć — jeżeli nie przedsięwzją żadnego kroku, przeciwnego ustawom państwa, albo nie ubliżą prawom innych wyznań. Władze więc rządowe zachować się względem nich winny biernie, unikając wszelkiego kroku, któryby wykładać można za uznanie ich jako wyznania cierpiące w kraju. Ponieważ zgromadzenia dyssydentów, dopóki od rządu za wyznania cierpiące uznaniami nie zostaną, nie mogą być uważane w prawnym względzie za gminy religijne, przeto w aktach i odezwach rządowych należy unikać dawania im nazwiska gmin. Ztąd wypływa dalej, że osoby trudniące się interessami dyssydentów jako zwierzchnicy ich, niemają być w odezwach rządowych tytułowani zwierzchnościami gmin, ale tylko po nazwisku. Wyrazów niemiecko-katolicy i apostolsko-katolicy, należy się wystrzegać, albowiem przez to nie tylkoby się uznawało dyssydentów jako religię cierpiącą, ale nadto danoby powód do zażaleń rzymsko katolickiego kościoła. Że dyssydemem nie wolno jest odprawiać nabożeństwa swego w kościołach ewangelickich, o tém uwiadomione zostały konsystorze. Toż samo ma się rozumieć o gmachach rządowych, albo pod bezpośrednim dozorem rządowym zostających. Księża dyssydency nie mogą być uważani w prawnym znaczeniu za księży, czynności ich zatem urzędowe nie mogą mieć urzędowego znaczenia, a świadectwa przez nich wystawione, nie mają wiary publicznej. Czynności, o których tu mowa, są: chrzest, śluby i pogrzeb. Aby ślub był ważnym, powinni dyssydenci wezwać ku temu aktowi duchownego ewangelickiego. To samo rozumie się o chrzcie i pogrzebach. i t. d.

Berlin dnia 17. Maja 1845.

Eichborn, Hrabia Arnim.

Z Berlina, dnia 5. Czerwca.

Obecność X. Arcybiskupa Przyłuskiego w Berlinie stała się (wedle pogłoski) powodem do obrad z ministrem oświecenia i z najwyższymi osobami pod względem nowszych sporów i rozdwojenia w kościele, a skutkiem tych obrad

był ostatni edykt ministeryalny dotyczący separatystów katolickich. Łagodny i duchem zgody tchnący sposób tłómaczenia się JW. Arcybiskupa, oświadczenie jego, że do przywrócenia i utrzymania jedności szczerze się przyłożyć pragnie, sprawiły nader pocieszające wrażenie. Za kilka tygodni pralata tego powtórnie w Berlinie się spodziewamy, równocześnie zjedzie też do stolicy naszej Xiążę Biskup Diepenbrock. Tuszymy sobie, że przez połączone działanie tych dwóch dygnitarzy kościoła i w porozumieniu z rządem, ustanowione będą kroki pewne, któreby szerzeniu się separatyzmu zapobiedz mogły.

Hr. Westmoreland, poseł angielski przy dworze naszym, wkrótce po wiadomym wydaleniu zszedłszy się w kompanii jedułej z posłem badeńskim, Baronem Frankenberg, zapytał go o powody i wyjaśnienie obiegających pogłosek. Baron coś przebakować zaczął, że się istotnie rzecz tak ma jak powiadają — na co poseł angielski nagle się od niego odwrócił.

A. Ruge, podług tego, jakie tu obecnie mają zdanie o jego dziełach i intencjach, nie będzie mógł więcej do Niemiec powracać; inaczej narazi się niezawodnie na proces o zbrodnię majestatu. Twierdzą tu przynajmniej powszechnie, że ze strony gabinetu naszego rządowi saskiemu oświadczone, że gdyby się wspomniany Ruge w Dreźnie pokazać miał, rząd królewski o wydanie jego wniesie albo przynajmniej zażąda, aby mu w Dreźnie process wytoczono.

Edgar Bauer temi dniami do twierdzy jakiejś ma być wywieziony, aby tam odsiedzieć karę za wydanie dzieła: »Der Streit der Kritik mit Kirche und Staat« (walka krytyki z kościołem i państwem), chociaż kara ta w drugiej instancji nie jest jeszcze ustanowiona. Drugą instancję w sprawach takowego rodzaju stanowi u nas Najwyższy Senat appellacyjny Kammergerichtu.

Jednego z księgarzy naszych do surowej pociągnięto odpowiedzialności, ponieważ mu dowiedziano, że kilka egzemplarzy osławionej broszury Karola Heinzen sprzedał. Natychmiast po wyjściu tego pamfletu wszystkim księgarzom zakaz onego przez kommissarza policji w towarzystwie żandarma i sierżenta, jako świadków, zakomunikowany został.

W górnym Szląsku objawia się w tym roku szczególna chęć wywędrowania do Królestwa Polskiego. Codziennie odchodzą tam gromady wozów i wielkie mnóstwo rodziń do emigracji tej wybiera się. Tajni kommissarze dziedziców polskich z wysmienitými obietnicami na papie-

rze, przeciągają okolice i werbują. Obok tego stósunki nadgraniczne z Polską stają się coraz przykrzejszemi.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, d. 10. Czerwca.

Najjaśniejszy Cesarz Jmć, pragnąc JO. księciu Warszawskiemu Hrabi Paskiewiczowi Erywańskiemu, Namiestnikowi Królestwa, w nadanych Mu, ukazem z dnia 20. Czerwca (2. Lipca) 1840. roku dobrach Sieło Iwanowskie, ułatwić prowadzenie gospodarstwa i ulepszyć zaokrąglenie tychże dóbr, raczył Najmiłościwiej, przez ukaz z dnia 27. Kwietnia (9. Maja) r. b., nadać Mu i Jego potomkom, na prywatną własność dobra Gołąb, w gubernji Lubelskiej położone, z przyległościami, w tymże ukazie wyszczególnionemi.

— Najjaśniejszy Cesarz Jmć raczył Najmiłościwiej powołać Generała jazdy, Generała Adjutanta Hrabiego Wincentego Krasińskiego, do zasiadania w Radzie Administracyjnej Królestwa.

— Najjaśniejszy Cesarz Jmć, po odwiedzeniu w dniu 15. (27.) Maja r. b., Alexandryjskiego Instytutu wychowania panien w Puławach, Najwyżej udarować raczył Przełożoną tego Instytutu, Zenejdę Grotten, przez pośrednictwo JO. Księcia Namiestnika Królestwa, fermuarem brylantowym.

R o s s y a.

Z nad granicy Rosyjskiej. — Listy z Warszawy donoszą, że Cesarz po przedstawieniu sprawozdania z stósunków nadgranicznych i z zdarzonych nad granicą wypadków kommissyję specyjalną ustanowić kazał. Mylilby się jednak ten, któryby stąd wnioski jakies względem złagodzenia zachodzącego ciągle stanu przykrego wyprowadzać chciał. Podobne kommissyje i dawniej już ustanawiano, ale zawsze bez skutku, ponieważ kommissarze rossyjscy wszystko zawsze w najlepszym znajdowali porządku, zdaje się więc, że Rossyi tylko o to chodzi, aby udawać że pragnie załatwienia albo przynajmniej ułatwienia tych stósunków. Zatajowanie związków nadgranicznych i wszystko co z tém jest w styczności, stanowi główną część systemu przez Cesarza zupełnie pochwalanego, a to właśnie dowodzi, że zmiany nie tak prędko spodziewać się można. — Wspominany dawniej plan celem zniesienia poddaństwa w Rosyji podobno na bok pójdzie, przynajmniej bardzo powolne robi postępy.

Przyczyną tego jest wstręt magnatów rossyjskich, upatrujących w tém nietylko uszczerbek materyalnych interesów, lecz też upośledzenie wpływu i znaczenia swego. Zniesienie niewoli przez Ukaz pociągnęłoby zapewne wielkie za sobą wstrząśnienia, dla tego też nie odważą się nigdy opuścić drogi łaski i propozycyi. Tak tedy tak nazwana wszechmocność ludzka t. j. samowładztwo, tam właśnie ustaje, gdzie co dobrego zdziałać ma. I biurokracya rossyjska miała przeciw temu szlachetnemu zamiarowi protestować, »ponieważ niewolnikami łatwiej rządzić, aniżeli wolnymi ludźmi.« Dla tego też w dobrach koronnych zniesienie poddaństwa bardzo powolnym krokiem postępuje, nierównie powolnie, niż się tego po objawieniu Najwyższej woli spodziewano. Wszakże przyznać trzeba, że odkąd Hr. Kisseleff objął kierunek dóbr koronnych, stan chłopów tamecznych w wielu względach się polepszył. Podług ostatniego obrachowania między 53½ mil. dusz państwa rossyjskiego, jest 42 milionów poddanych, t. j. 15 milionów poddanych korony a 27 milionów poddanych szlachty. Więc liczba wolnych, mających jakies prawa obywatelskie, nie wynosi nad 11½ miliona! Pytaniem, czy massa taka wszelkiej woli pozbawiona na miano narodu zasługuje?

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 7. Czerwca.

Pozajutro zaczynają się obrady dotyczące budżetu wydatków w Izbie Deputowanych i na dzień ten oznajmują też powtórne pojawienie się Pana Guizota. Opozycya przy tej okazji nowy szturm do ministryum przypuścić zamysła; tlem, że tak rzeknę, rozumowań jój będą nowe zawikłania w pytaniach względem Otahejti, Marokko, Texas, Hiszpanii i Syrii — ale apatja przeważającej większości Izby zwłaszcza przy obecnych upalach do tego dochodzi stopnia, że długich obrad wyglądać nie można. Pod względem Texasu wszystko dowodzi, że Francya z Anglią się połączyła, aby wcieleniu Texas do Stanów Unii przeszkodzić.

Właśnie odbieramy smutne doniesienia z Lugdunu z dnia onegdajszego. Rodan i Saone znowu bardzo wezbrały i niziny w wielkiem niebezpieczeństwie.

Poczta algierska przybyła z dnia 30. Maja. Niema jednakże żadnych ważniejszych wiadomości tyczących się wyprawy przeciw Waresisom. Marszałek Bugeaud miał dn. 23. wyruszyć z Orleansville, aby przez Wendhardzin wkroczyć do Tieretu. Książę Montpensier, który jest przy kolumnie marszałka Bugeaud

dostał d. 24. zrana lekkiej febry, radzono mu przeto, aby pozostał na miejscu i w marsz się nie wybierał. Statek »Lovoisier« ma, jak dzienniki tulońskie utrzymują, przewieść księcia Montpensier na brzegi sycylijskie, które książę po ukończonej wyprawie zwiedzić zamysła.

La Quotidienne w jednym z artykułów swoich utrzymuje, że syn Don Carlosa niemyśli wyrzekać się swych pretensji do tronu, co jednakże chciano wnioskować z niektórych miejsc jego manifestu do Hiszpanów i z pierwszych uwag, które tutejsze legitymistyczne dzienniki nad tymże manifestem czyniły.

Pan Odilon Barrot przedwczoraj nagle i tak gwałtownie zapadł na ból gardła, iż mu po kilka razy musiano pijawki przystawić i obawiano się o życie jego; ale dzisiaj już mu znacznie lepiej.

A n g l i a.

Izba wyższa, posiedzenie z d. 4. Czerwca. — Dzisiejsze spory o powtórne przeczytanie wniosku do prawa maynothstkiego tém się osobliwie odznaczały, że dwóch Biskupów, Biskup z Norwich (Dr. Stanley) i z St. Davids (Dr. Thierlwall) zabrali głos na korzyść wniosku i mówili za nim z prawdziwie chrześcijańskim zapalem, i że hrabia Spencer (dawniej viscount Althrop), który bardzo rzadko kiedy bywa na posiedzeniach izby, oświadczył, iż prawo to zupełnie przyjmuje »jako wstęp do innych środków mających podobną dążność.« Oznacza on tę dążność wyraźniej jeszcze twierdząc, że, dopóki kościół protestancki w Irlandyi terazniejsze swoje stanowisko zachowa, sprzeciwiające się wszelkiemu rozsądkowi i wszelkiej sprawiedliwości, dopóty Irlandya nigdy spokojną być nie może. Sposób myślenia Biskupa norwichskiego okazuje się najlepiej w końcu jego mowy.

»Mam zamiar« powiada, »głosować za owym wnioskiem; albowiem po pierwsze poznałem przedewszystkiem, że on zawiera w sobie kwestyę religijną, będącą w ścisłym związku ze sprawiedliwością, słusnością i litością. Chcę głosować za prawem, o ile urzeczywistni główną i szczytną zasadę ewangelii: »czego niechcesz, aby tobie czyniono, tego nieczyni innym.« Chcę dalej głosować za niem, jest albowiem początkiem na prawdziwej drodze, krokiem naprzód na korzyść wychowania. Wychowanie pod każdą formą, albo powiem raczej, wychowanie, którego częścią jest religia, powinno prawdę rodzić, a podług tego jak się owa prawda wyrodzi — szlachetni lor-

dowie wyznania protestanckiego wybaczą mi zapewne, niemówię rozdrażniony, lecz jako protestant, — przynajmniej wtenczas świeccy wyznawcy rzymsko katolickiej wiary powstaną jednomyślnie, aby rzucić skargę na ową niewolę, w której ich dotychczas duchowieństwo utrzymuje. To, lordowie, pod każdym względem jest szlachetnym protestanckim dziełem, a prawnukowie nasi będą je sławili jako środek najżycielszy i najzbawienniejszy, który kiedykolwiek w wieku 19 przyszedł do skutku. Popieram tedy z całego serca ów wniosek do prawa i dziękuje szczerze rządowi za taki dobrotliwy i wolnomyślny zamiar.

Biskup z St. Davids mówił w podobnym sensie i starał się osobliwie o zbijanie w czasie sporów wszelkich zarzutów nieuczciwości i niemoralności, które w obydwóch izbach księżom katolickim czyniono. I tak między innymi mówił: »Skargi, które osobliwie wniesiono przeciw książkom używanym w kollegium maynoothskiem, utrzymują przedewszystkiem, że owe książki uczą niebezpiecznych zasad politycznych, że wyznają przesadzone ultramontańskie zdania o naczelnictwie papieża i wynoszą w sposób niezwykle władzę duchowną nad władzę świecką. Przypuszczam, że w niektórych dzielach takowe istotnie znajdują się zasady, chociaż to jeszcze wielkie pytanie, czy początek ich gallikański, czy też ultramontański. Ja się tego drugiego trzymać będę, i ogłoszę je za przesadzone w wysokim stopniu co do nauki o papieżu, lecz jeśli je chcą przytaczać za powód jakiegokolwiek obawy, w tedy zapewne żadnego mniej uzasadnionego a bardziej błachego nieznajdziem powodu. Wszakże niezapominajmy o tém, że władza papieżka znacznie się zmieniła, a nadewszystko przekonajmy się najpierw o tém, jak niezmierne są owe zmiany ze względu na obecny środek i na położenie Irlandyi. Ze stanowiska politycznego uważając te rzeczy powinniśmy sobie teraz raczej życzyć większego wpływu papieża na Irlandyę, nie zaś obawiać się niebezpieczeństw grożących z jego strony władzy królewskiej. Zapominamy o tem zawsze, że Papież jest także świeckim książęciem, otoczonym nieprzyjaciółmi politycznymi, którzy zapomocą zasad republikańskich chcą tron jego zwalić. Między Papieżem a irlandzkimi agitatorami nietylko zgody być nie może, ale i największa musi zachodzić różnica myśli oraz i zazdrość, wie albowiem Papież o tém dobrze, że agitacya wyszła od osób, które rozprzestrzeniają też same demokratyczne zasady, których on jako

dla świeckiej swój władzy najniebezpieczniejszych obawiać się musi. Ale całą tę kwestyę chcę pominąć tę jeszcze ogólną przytaczając uwagę: Nietrzeba nauk duchowieństwa sądzić podług jego książek, z takowych poprzedników nigdy nie można prawdziwego uczynić wniosku. Nauki nie zależą od słów i wyobrażeń w książkach zawartych, lecz od usposobienia i chęci nauczycieli, od położenia kraju i przyczyn, które lud ma, aby być zadowolonym ze swego stanu. Jeśli takowy stan wywołacie, że lud irlandzki czuć się będzie szczęśliwym i zadowolonym, wtedy już niczego nieusłyszycie o agitacji księży irlandzkich. Żadnego kościoła sługa z równą chęcią nie zachowa porządku, spokojności i posłuszeństwa, jak ksiądz katolicki.«

W taki sposób pralat inne wycieczki przeciw wnioskowi odbijał i zwrócił na to uwagę, że jeżeli z innej strony nazwano go wielkim grzechem narodowym, okazano przez to wielką i szczególną nieznajomość i nieczulość względem większych grzechów, których się Anglia przez kilka wieków względem Irlandyi dopuszczała. Do najzapaleńszych przeciwników wniosku należał hrabia Clancarty, par irlandzki, który widział w niém tylko środek do zachęcenia religii katolickiej w Irlandyi. Przypisywał on wszystko zle w Irlandyi tylko nadto łagodnemu postępowaniu rządu z księżmi katolickimi i demagogami, a uwagi jego nad tem spowodowały wreszcie księcia Wellingtona, aby go wezwał do porządku. Inni mówcy, między którymi lord Monteagle najdzielniej mówił za wnioskiem, powtórzyli tylko znane nam już z izby niższej powody.

— Sir Henryk Pottinger jako dowód wielkiego szacunku władz chińskich i zawdzięczenie za zawarty pokój z Chinami, otrzymał portret cesarskiego kommissarza Kiyng, przez niego samego mu tutaj przysłany.

Szwajcarya.

Z kantonu aargowijskiego. — Gazeta związkowa zawiera następujące doniesienie: Słychać, że lud katolicki nader jest zagniewany z powodu tak zdradziecko rozsiewanych pogłosek o powstaniu i ma zamiar w podaniu do wielkiej rady ogłosić wszystkie te wieści za całkiem bezzasadne. Ludność katolicka Aargowii nie myśli w istocie o żadnej podobnej rzeczy i miarkuje że tylko na ściśle prawnej drodze potrafi nareszcie zyskać posłuchanie dla aż nadto słusznych skarg swoich i że wale nawet przestąpienie tej drogi mogłoby być dla niej bardzo niebezpiecznym. Aniby nawet wten-

czas żadnego kroku przeciw prawom nieuczyniła, choćby rząd miał, z jakiegokolwiek bądź pobudki, owych 25 przytrzymać.

Rozmaite wiadomości.

Wyexpedyjowany expedyjent. — Z czasów młodości terażniejszego Króla Pruskiego opowiadają następujący wypadek. Jak się to często i teraz jeszcze w wielu miejscach zdarza, było naówczas w Berlinie nie mało niegrzecznych expedyjentów paszportów, a między tymiż osobliwie jeden tak nieuczynny, iż nieraz po kilka dni biednym rzemieślnikom czekać kazał, zanim ich książeczki wędrowne i paszporty wizować raczył. Jednego razu przytrzymał przez ośm dni pewnego rzemieślnika, chociaż ten mu najmniejszego powodu do tego nie dał. Ubogi czeladnik, nie mający wkońcu żyć z czego, musiał chcąc niechcąc — żebrać. Jednego razu, na drodze z Berlina do Szarlottenburgu, zdybał królewicza Wilhelma i zaczął go także prosić o wspomóżenie. Ale zamiast jałmużny otrzymał surowe zapytanie: »czy nie wie, iż takie żebranie jest zakazane i że przeto godzien jest kary?« — »Wiem o tém,« odrzekł czeladnik; »ale nie mam innego sposobu do życia, skoro tak mnie, jak też i wielu innym, niechcą na czas wizować paszportu, a nikt nas przez cały tydzień darmo żywić nie będzie.« — Królewicz zapytał go o bliższe szczegóły tej sprawy, i zapisawszy sobie nazwisko czeladnika i expedyjenta, kazał się wywiedzieć jaknajdokładniej o składzie rzeczy. Wszystkie zasiągnięte wiadomości wypadły na niekorzyść expedyjenta. Naówczas kazał królewicz czeladnika wezwać do siebie, wziął jego wędrowną książeczkę, przywdział powierzchnią jego suknią i tak udał się do biura paszportowego, gdzie pokornie swoją książeczkę do wizowania podał. Expedyjent ani spojrzawszy, odprawia go jak zwykle z gniewem, mówiąc by inną razą przyszedł, gdyż teraz niema czasu. Muiemany czeladnik odchodzi, lecz wraca nazajutrz znowu. I tą razą ofuka go expedyjent po grubiańsku, i nie chce jeszcze wizować. Dopieroż daje się królewicz poznać! Łatwo sobie wystawić przestrach expedyjenta. Rzuca się do nóg królewiczowi i błaga o przebaczenie. Lecz sprawiedliwy wyrok był już wygotowany. Został natychmiast oddalonym. Istotny czeladnik otrzymał natychmiast wizowaną książeczkę, a odtąd panuje w paszportowém biurze w Berlinie najchwalebniejsza pilność, chociażby nawet było już trzy

kwadrans na 12. Jeżeli jeden z panów pisarzy nie ma czasu, znajdzie się zaraz drugi. Słowem, owa scena utkwiła mocno w pamięci. W ten sposób wyexpedyjowano ekspedyjenta, chociaż nie tak wprawdzie jak sobie życzył, lecz jak zasłużył.

Próba kandydatów elekcyjnych. Po śmierci Króla Polskiego Władysława IV., wystąpiło dwóch głównych kandydatów do tronu: Karol Ferdynand, destytuowany Biskup Wrocławski i Płocki, i Jan Kazimierz, kardynał — obaj bracia zmarłego Króla. Stronę pierwszego utrzymywał sławny Jeremiasz Wiśniowiecki, wojewoda ruski; za Janem Kazimierzem obstawał najsilniej kanclerz w. koronny, Jerzy Ossoliński. Nie mogąc się długo porozumieć, zgadzają się wreszcie obaj naczelnicy przeciwnych stronnictw, na wspólne doświadczenie umysłu promowowanych przez siebie królewiczów i powzięcie złąd przekonania, który z nich na Króla jest przydatniejszy. W tym celu przedsięwzięją najprostszą próbę, którą sam wojewoda ruski — w Rozmowach zmarłych Polaków — następnym opowiada sposobem: »Starszy brat, Karol, był lejbowaty melancholik; Kazimierz rzeski i mars mu z oczu patrzył. Jednak ja, raz że wielkie letkości w Kazimierzu uznawałem, lecz bardziej jeszcze, że go kanclerz Ossoliński i dom Ostrogski ze wszystkimi memi emulantami promował, udałem się ze wszystkim domem moim i przyjaciółmi do promocji Karola Ferdynanda, ale mnie jeden kazus odradził. Podał był kanclerz Ossoliński dla przeciągnięcia naszej fakcji na swoją stronę pewną próbę poznania humorów tych dwóch królewiczów i rzekł: »Pójdźmy wszyscy wraz z wizytą do starszego, a potem do młodszego, ale nie im nie mówmy, aż każdy z nich zacznie dyskurs, z czego łatwie obaczmy, który nam się lepiej przyda na króla.« — Przyszliśmy do Ferdynanda, — zaprzysięgłszy się pod parolem aby żadnego o tem nie przestradz, — stoimy długo — dzień był piękny, około św. Jana — aż Ferdynand pierwsze słowo rzecze: »Jakoto śliczny dzień do robienia siana« — i złąd o gospodarstwie, o spokojnym życiu dyskursa. Spojrzawszy po sobie poszliśmy do drugiego, ten z wielką przyjąwszy nas ludzkością, poczyną pytać się o nowinach z Ukrainy, bo notandum wtenczas Kazanowski wojewoda Braclawski i starosta Bohusławski, jeszcze przed Chmielnickim poczynających buntów kozaków pod Kumejkami pobili — i wszystkie tedy Kazimierza Dyskursy o wojnie i pospieszeniu ele-

keyi były, żeby te buntury w samym początku zdusić. Wyszędłszy z tamtąd musiałem Ossolińskiemu przyznać, że godniejsze jego subiektum« — a Jan Kazimierz rzeczywiście Królem obrany został.

Palenie opium w Chinach. W znajomym dziele lorda Jocelyn o Chinach znajduje się następujący opis nadużywania opium w tym kraju. »Jedną z głównych ulic miasta Kantonu, składa się prawie wyłącznie z samych małych sklepików, gdzie się opium sprzedaje. Tamto po ukończeniu całodzienniej pracy zgromadzają się wieczorem liczne grupy Chińczyków, oddających się zgubnemu nałogowi palenia opium. Dla upajania się z wszelką wygodnością tą ulubioną trucizną, siada Chińczyk w duże drewniane poręczowe krzesło, w kącie gościnniej izby, obok której bywa zwykle druga izba do grania, gdzie inni również upowszechnionej namiętności hazardowych gier się oddają. Fajka do palenia opium składa się z cybucha, mającego najczęściej cal w przecięciu, a otwór, w który się wpycha opium, nie jest większym od główki u śpilki. Zazwyczaj bywa opium z innym z różnych roślin urobionym ciastem zmieszane, ale dość jest użyć go w bardzo małej ilości, aby pożądany skutek sprawiło. Znajdująca się w każdej fajce ilość, jest tak małą, iż po kilku pociągnięciach, ogień wygasa. Kto nie jest długim używaniem zaprawiony, ten dostaje już przy drugiej fajce zawrotu, który nieznacznie cały system nerwowy wstrząsa; starzy zaś Chińczycy, oswojeni z tym sposobem palenia, mogą po całych godzinach wciągać dym w siebie. Obok każdego gościa stoi lampa, a ponieważ opium z wielką trudnością się pali, przeto podają posługacze ogień na wszystkie strony. Każdy kto się do takiego palenia przyzwyczai, nabywa za krótki czas bladę i chorowitą cerę, a po kilku miesiącach przemienia się najzdrowszy i najsilniejszy mężczyzna w chodzącego trupa. Nie ma słów na wyrażenie męczarni, jaką ci znosić muszą, co przyzwyczaiwszy się do używania opium, są na krótki czas pozbawieni swęj ulubionej roskoszy; stają się oni natenczas zupełnie jakby nieprzytomnymi i przychodzą dopiero przez dalsze palenie opium do nowego użycia swoich władz umysłowych. W tych sklepach można każdego wieczora, około dziewiętej godziny, uważać różne stopnie tego paroksyzmu. Niektórzy zdają się być w szaleństwie zę zbyt niecierpliwęj żądzy zadowolenia swęj namiętności, którą podczas zatrudnień dziennych przytłumiać zmuszeni byli; u innych

sprawiły pierwsze fajki niezwykle ożywienie i niespokojną gadatliwość; największa zaś część leży w stanie zupełnego otręwienia, z zawróconemi oczyma, nie troszcząc się wcale o nic, co się wokoło dzieje. Inni jeszcze są pogrążeni we śnie, który jest poprzednikiem snu śmierci — będącej przedwczesnym końcem ich nieszczęsnego nalogu.«

Przeistaczanie ciał ludzkich w kamień. Wynalazki naszych czasów zadają fałsz najstarożytniejszym prawdom, bo czyż może być jaka starsza prawda nad tę, że człowiek w proch się rozsypie? A przecież uczyniono odkrycie, które człowieka twardszym od granitu czyni. Pierwszym wynalazcą tego przeistaczania ciał ludzkich w kamień, był Włoch Sagato, który wszakże umarł, nie wyjawivszy swej tajemnicy. Za nim poszli inni włoscy uczeni, mianowicie Baldocloni i profesor Comi w Rzymie, którzy wszelkimi silami o powtórne odkrycie tego sposobu się starali. I powiodło się im po części, a uczony lekarz Silvestri z Neapolu, który także zbadaniem tej sztuki się zajmował, znajduje się obecnie w Paryżu, aby francuskiemu instytutowi skutek swych badań do osądzenia przedłożył. Przywiózł z sobą liczny zbiór skamieniałych ciał węzłów, ryb, owadów, ptaków i t. p.; co wszystko razem dziwne wrażenia sprawia, gdyż każde zwierzę zachowało tak dalece swoją fizjonomiję żyjącą, że nawet skrzydła skamieniałych owadów są przezroczyste, a pióra ptasie zatrzymały dawną miękkość i barwę. Pomiedzy innymi skamieniałościami posiada dr. Silvestri także trzy głowy ludzkie, z których najpiękniejszą jest głowa kobieca, z jaśniejącymi, naturalnemi oczyma, o pięknych, zupełnie zachowanych jasnych włosach. Tylko ciało ztwardniało i dźwięczy jak bronz pod młotkiem; cera zaś została i przyczynia się wielce do powiększenia wyrazu. Sztuka dr. Silvestri jest dotąd tajemnicą, której on jednak udzielić nie omieszka; jakoż uprzednio już oświadczył, iż plyn którego on do nadania ciałom tej twardości używa, z powszechnie znanych, tanich materyjalów pochodzi. — Cała ta wiadomość nie jest bynajmniej dziennikarskim wymysłem, lecz rzeczywistą prawdą, która wszystkich uczonych naturalistów zajmuje.

Teodor Zadorecki, słynny pszczolarz. Imiona pracujących dla ogólnego dobra nie powinny ginąć w niepamięci. Do tych liczby należał sławny pszczolarz Teodor Zadorecki, zmarły w Tarnopolu 22go października 1844. — Mąż ten urodzony 1go marca 1772. w Koszelicu,

w obwodzie brzeżańskim, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, który w Uszkowicach, Podhajcach, Brzeżanach, i Kołomyi, a na końcu w Tarnopolu jako nauczyciel publiczny piastował. Powziąwszy osobliwe zamiłowanie do pszczelnictwa, pracował mąż ten przez lat 50 nad śledzeniem przyrody pszczół i wykryciem najkorzystniejszego ich chowu. Jakoż sława Zadoreckiego w tym względzie coraz więcej szerzyła się w stronach jego pobytu. Uważano go jako pasiecznika najdoskonalszego; zasięgało zewsząd jego rad, których zacny ten mąż z największą gotowością i otwartością każdemu udzielał. — Okolica Tarnopola brzmi dotąd sławą tego doświadczonego pszczolarza a strata jego dla pszczelnictwa jest niepowetowaną. — Szczęściem dla nas że Zadorecki doświadczenia swoje spisał i do druku przygotował. Familia zmarłego czcąc pamiętkę jego, obmyśliła skutecznie to, czemu śmierć przeszkodziła, i podać do druku wyżwspomnione dziełko, czego jaknajrychlej wyglądamy, jako pewnej i niezawodnej dźwigni dla pszczelnictwa krajowego, do upadku zbliżonego.

J. L.

(Rozm. Lwów.)

Uwiedomienie teatralne.

We wtorek dnia 17. Czerwca Towarzystwo Artystów dramatycznych z Krakowa przedstawi po raz pierwszy tragedją oryginalnie napisaną przez Hrabinię Łubieńską Ministrowę Xięstwa Warszawskiego pod tytułem: »Wanda, Królowa Polska.«

OBWIESZCZENIE.

Wny Julian Suchorzewski possessor wsi Wierzei i Wna Panna Florentyna z Brodnickich z Wilkowa, przed zawarciem małżeństwa kontraktem przedślubnym z d. 30. Grudnia 1844. wspólność dóbr i dorobku wyłączyli, co się niniejszém do publicznej wiadomości podaje.

Szamotuly dnia 21. Kwietnia 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Na mocy §. 15. statutów Towarzystwa Pomocy naukowej, odbędzie się Walne zebranie tegoż towarzystwa w Poznaniu w wielkiej sali Bazarowej, dnia 28. Czerwca r. b. o godzinie 4tej z południa, na które Szan. członków zapraszamy. — W tymże dniu odbędzie się także stósownie do §. 5. statutów obiór 4rech członków Dyrekcji, w miejsce tych, którzy przez losowanie z niej wyszli.

w Poznaniu dn. 13. Czerwca 1845.

Dyrekcya Towarzystwa pomocy naukowej dla młodzieży Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

OBWIESZCZENIE.

Do publicznej wiadomości podaje się, że i w tym roku, podobnie jak w r. 1843. wystawa sztuk pięknych w Poznaniu otworzoną zostanie. Oparta ona jest na zawartym w Berlinie dnia 10. Paźdz. 1844., stosownie do poprzednich porozumień się, układzie przez kommissarzy towarzystw sztuk pięknych w Królewcu, Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu i Poznaniu; według tego układu zapas obrazów mających być w Poznaniu na widok wystawionych podzielonym będzie na dwa oddziały, środek, którego już w roku 1843. użyto.

Pierwszy oddział obrazów wystawionym będzie na widok od dn. 22. Czerwca do 12. Lipca, drugi od dnia 15. Lipca do 5. Sierpnia.

Wsparci pomocą wielu towarzystw sztuk pięknych, posiadzicieli prywatnych galerij obrazów i wielu artystów, jesteśmy w stanie przedstawić publiczności znamienite dzieła sztuki z rozmaitych szkół.

Polecając zakład naszemu kierunkowi powierzony względem Publiczności, życzymy sobie, aby nam się znowu udało przyczynić się nieco do obudzenia zamiłowania sztuk pięknych w W. Xięstwie Poznańskim.

Komitet administracyjny towarzystwa przyjaciół dzieł sztuki dla W. Xięstwa Poznańskiego.

Z polecenia: Rehbein,
Porucznik i Adjutant brygady,
jako Sekretarz.

Stosownie do kontraktu Spółki Bazarowej, odbędzie się walne zebranie téjże Spółki w Poznaniu w wielkiej sali Bazarowej d. 30. Czerwca r. b. o godzinie 4tej z południa, na które Szanownych członków zapraszamy.

Dyrekcya Spółki Bazarowej.

Dominium Modrze pod Stęszewem ma do sprzedania 300 macior. Cetnar welny z tychże owiec przedany został po 73. Tal. Ochęotę kupna mający dowiedzieć się mogą o cenie u ekonoma Wiśniewskiego w Modrzu, albo w Poznaniu przy ulicy Dominikańskiej pod Nr. 371.

Folwark wieszysto dzierzawny Mąkownica w pow. Gnieźnieńskim pod miastem Witkowem położony, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliszą wiadomości powziąć można u dzierzawcy Chładowa pod Witkowem lub posiadziela Karsewa II. części.

Dnia 30. Czerwca r. b. i następnych dni, sprzedawać będą, stosownie do dawniejszego mego obwieszczenia, drogą publicznej prywatnej licytacji, za zaraz gotową zapłatę, 1800 sztuk owiec dobrze poprawnych, 46 sztuk wołów roboczych, 30 krów, 50 sztuk młodociannego bydła, 22 koni fornalskich, 10 źrebców i wszelkie porządki gospodarcze, **w Dembnicy** pod Gnieznem.

W pierwszym dniu owce, w następnych inwentarze rogatę, a naostatek konie wystawione będą.

Cunow.

Dominium **Zakrzewo** pod Rawiczem ma z wolnej ręki do sprzedania aparat Pistoriusza, i wszelkie porządki i naczynia do gorzalni należące, wszystko mało używane i w najlepszym stanie; cena nader umiarkowana.

W Poniedziałek d. 16. m. b. VI. koncert abonamentowy w Szelągu.

Nowy mahoniowy fortepian z dźwiękiem nader harmonijnym, jest tanio do nabycia przy ulicy Fryderykowskiej pod Nr. 17. na drugim piętrze, po lewej stronie.

Pierwsze nowe śledzie otrzymał i sprzedaje takowe po 1½ sgr., kopami tanięj.

J. Appell,

Wilhelmowska ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
8. Czerw.	+ 12,3°	+ 24,0°	28" 0,8'''	Wchodni.
9. "	+ 14,5°	+ 22,4°	28" 1,0'''	Póln. z.
10. "	+ 11,4°	+ 18,0°	28" 4,3'''	dito
11. "	+ 9,9°	+ 20,2°	28" 4,0'''	dito
12. "	+ 10,0°	+ 22,0°	28" 3,8'''	dito
13. "	+ 12,6°	+ 23,3°	28" 4,0'''	dito
14. "	+ 12,7°	+ 24,5°	28" 3,5'''	Wchodni.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 12. Czerwca 1845.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gotowizną.
Oblięi długi skarbowego . .	3½	100 1/12	99 7/8
Oblięi premiów handlu morsk.	—	93	—
Oblięi Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	97 1/2
Oblięi miasta Berlina	3½	100	99 1/2
Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98 3/4	98 1/4
" " W. X. Poznańsk.	4	104 1/4	—
" " dito	3½	—	97
" " Pruss. Wschod.	3½	—	98 1/2
" " Pomorskie	3½	99 1/4	98 3/4
" " March. Elek. i N.	3½	—	99 1/8
" " Szląskie	3½	—	99
Frydrychsdory	—	13 3/8	13 1/8
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12 3/4	12 1/4
Disconto	—	3 1/2	4 1/8
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	201
Oblięi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd. - Lipskiej . .	—	181	—
Oblięi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103 1/2
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . .	—	148 1/2	—
Oblięi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	101 3/4
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	102 1/2	101 1/2
Oblięi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	100	—
Drogi żel. Renskiej	—	98	—
Oblięi upierw. Renskie	4	—	99 1/2
Drogi od rządu garantowane.	3½	97 1/2	—
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	—	162
Oblięi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
" " żel. Górno-Szląskiej . .	4	117	116
" " " " " Lit. B. . . .	—	109 1/2	—
" " " " " Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	127 1/2	—
" " " " " Magdeb.-Halberst	4	—	108 1/2
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblięi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonu-Kolońskiej . . .	5	—	—